

ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 10 (143)

Wilno, 23 maja 1995

cena 60 ct.
(1 zł., indeks 383678)

W numerze:

- II Spotkania Poetyckie "Maj nad Wilią".... s.1,4-5
- Aktualności znad Wilii i nie tylko s.2
- W kręgu sztuki wileńskiej — Mykalojus Novikas s.3
- Polacy na Uniwersytecie w Królewcu..... s.6
- Z dzieł Żydowskiego Instytutu Naukowego . s.7
- Śladami publikacji — o Bojomiże Staniewiczzu ..s.8

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- 15 maja minister spraw zagranicznych Litwy P.Gylys oraz minister ochrony kraju L.Linkevičius uczestniczyli w posiedzeniu Rady Ministrów Unii Zachodnioeuropejskiej w Lizbonie.
- Delegacja Ministerstwa Ochrony Kraju z ministrem L.Linkevičiusem na czele gościła w Polsce z wizytą oficjalną.
- Delegacja Sejmu RL wzięła udział w odbywającej się w Warszawie międzynarodowej konferencji poświęconej kwestiom bezpieczeństwa.
- 15 maja odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu z okazji 75 rocznicy Sejmu Konstytucyjnego. Datę tę ogłoszono jako dzień pamiętny dla Litwy.
- W Wilnie odbyło się wspólne seminarium Litwy i NATO, w którym uczestniczyło 80 przedstawicieli z 22 krajów.
- Zgodnie z Informacjami nowego biuletynu Banku Światowego, Litwa zajmuje czwarte miejsce pod względem wzrostu narodowego produktu globalnego w grupie krajów Europy Środkowej i Wschodniej.
- Na 100 mieszkańców na Litwie średnio przypada 26,1 telefonów. Planuje się, że w roku 2000 będzie ich 40. 131 tys. podań w chwili obecnej złożono w sprawie zainstalowania telefonu.
- Według danych Litewskiej Giełdy Pracy, poziom bezrobocia w kwietniu pozostał na tym samym poziomie i wynosił 5,1 proc.
- Na ostatnim posiedzeniu Komisji ds. Obywatelstwa prezydent A.Brazauskas przyznał w drodze wyjątku obywatelstwo RL dla 30 osób, mieszkających w obcych państwach. Ogółem tytuł obywatelstwa w drodze wyjątku otrzymało 260 osób.
- 15 maja otwarto ambasadę Litwy w Pekinie. Zaś od 1 czerwca Litewski Konsulat otworzy się w Dubaj. Będzie to pierwsze przedstawicielstwo dyplomatyczne Litwy w krajach arabskich.
- W Wilnie gościła 10-osobowa delegacja mniejszości litewskiej w Polsce z Algirdasem Nevullsem jako jej przewodniczącym.
- W dniach 20-21 maja odbyło się sympozjum historyczne "Józef Piłsudski i Jego epoka", w którym udział wzięli naukowcy z Litwy i Polski, obecna była córka Marszałka Jadwiga Jaraczewska.
- Do 6 lipca zamknięto dla zwiedzających Basztę Giedymina w celu przeprowadzenia prac remontowych.
- 12-21 maja w Wilnie odbywały się imprezy w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego LIFE.
- W dniach 17-20 maja odbyło się Święto Kultur Narodowych Litwy zorganizowane przez Centrum Działalności Kulturalnej Litwy Wschodniej.
- Ponad 50 wykładowców i studentów z Kolegium Europejskiego w Natolinie (Polska) z 25 państw gościło w Wilnie.
- Na Litwie wzrasta ilość zachorowań infekcyjnych. W roku 1994 na włośnicę chorowało o 70 proc., na gruźlicę — o 32 proc., na żółtaczkę — o 38 proc. osób więcej niż w roku 1993.
- Na zamówienie przedsiębiorstwa "Tinca" sprowadzono z Francji do Litwy 200 kg narybku węgorza.
- "Miss Litwa-95" została 19-letnia Gabriela Bartkutė z Kowna. O ten tytuł ubiegały się 24 pretendenci.
- Do księgi rekordów Litwy wpisano nowe rewelacje: cepelin (rodzaj pyzów po wileńsku) o 65 cm długości i wadze 30 kg oraz 4,5-godzinne stanie na jednej nodze.
- W wileńskim hotelu "Lietuva" odbył się bal grubasów. Zorganizował go klub z nadwagą "XXL".

Opr. B.J.

II Spotkania Poetyckie

MAJ NAD WILIĄ



Zdjęcie na pamiątkę. Uczestnicy II Spotkań Poetyckich przy pomniku Adama Mickiewicza

Fot. Bronisława Kondratowicz

Po falach upałów, raczej czerwcowych maj okazał się... marcem. Z powodu chłódów, które akurat w okresie Spotkań wypadły. Niedogodności klimatyczne wpłynęły na tyle, że może nieco krótsze były spacerki, może nie w takiej krasie przed gośćmi ukazało się miasto. Ale poeci nie byłiby poetami, żeby tej przeszkody nie przezwyciężyli — od pierwszych chwil imprezy jej temperatura pozostawała wysoka i serdeczna, zaś Wilno (nawet w tak chłodnej otoczce), jak zwykle było miastem, dla którego nie brakło zachwyty.

Prawda, nie wszyscy nasi Przyjaciele dotarli. W ostatniej chwili musiał zrezygnować z przyjazdu Romuald Karaś — z powodu chorej matki i choroby brata. Telefonicznie przekazał pozdrowienia i poinformował, że jego "Antologia Poezji Wileńszczyzny" urosła do pięciu tomów! Wkrótce pierwszy tom pracy ma ujrzeć światło dzienne. Z powodu wcześniej zaplanowanej promocji "Słownika Polskich Pisarzy Współczesnych Wileńszczyzny" nie przybył Eugeniusz Kurzawa. Wojciech Jerzy Podgórski przybył najwcześniej, ale w imprezie nie uczestniczył, gdyż jako członek komisji egzaminacyjnej MEN-u musiał udać się z Litwy na Łotwę, gdzie dokonywano sprawdzianu chętnych na studia do Polski. Dokonał jednakże miłego prologu, zjawiając się przed Spotkaniami w naszej Galerii i wykazał wielki kunszt jako... pianista. Instrument w trakcie "Maja Nad Wilią" będzie ożywał nieraz, już następnego dnia grecki a jednocześnie polski poeta Nikos Chazdiniolau wydobędzie rytmy rodem z Hellady.

Nie mógł przyjechać znany Państwu z łamów "Znad Wilii" Mieczysław Jackiewicz, z różnych powodów mniej przybyło literatów z Warszawy. Prof. Tadeusz Bujnicki, Wielki Przyjaciel i Sympatyk "Maja nad Wilią" nie mógł "przeboleć", że właśnie w tym czasie ma wyruszyć na ważną konferencję. Będzie to miało taki wpływ na imprezę, że "zabraknie poetów", aby udać się w różne strony na spotkania autorskie, m.in. do Sużan, do szkół Wilna, bo — rzecz znamienita i optymistyczna — chciano podejmować jak najwięcej literatów!

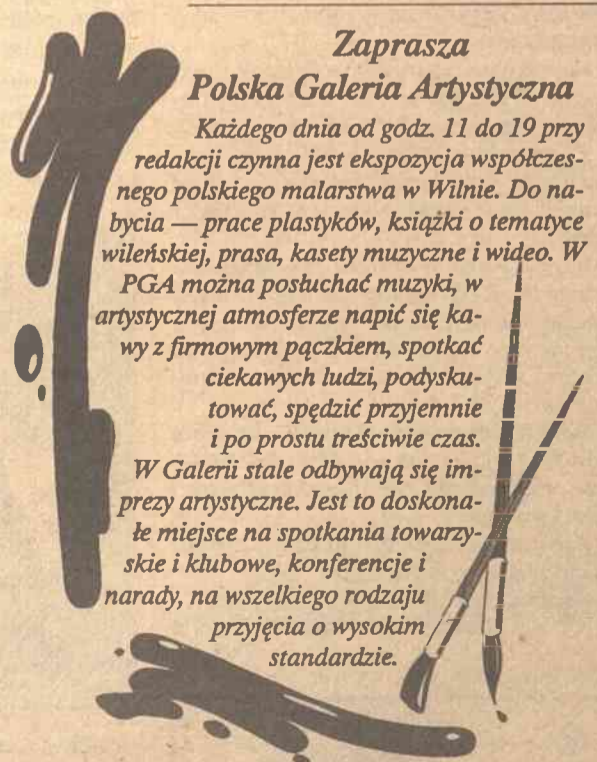
Zaiste miłe to i nieoczekiwane zaskoczenie w naszych "niepoetyckich czasach". Spotkania wykazały przy okazji bowiem, jak

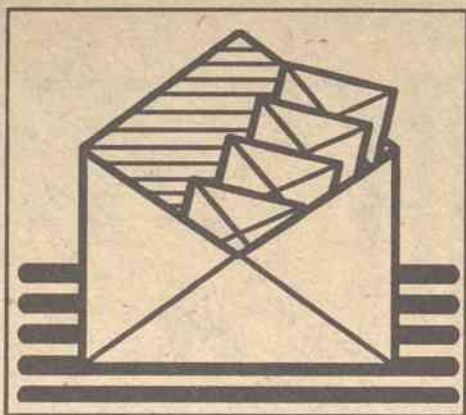
duże jest zapotrzebowanie na rozmowy, w trakcie których można dyskutować o rzeczach, o jakich jakoś "nie wypada" mówić — jak stwierdziła jedna z nauczycielek — na co dzień, kiedy się ma do czynienia z powszednimi troskami. To one sprawiają, że coraz trudniej wybrać się do teatru, na koncert, sięgnąć po książkę czy nawet gazetę.

(Dokończenie na s.4-5)

Zaprasza Polska Galeria Artystyczna

Każdego dnia od godz. 11 do 19 przy redakcji czynna jest ekspozycja współczesnego polskiego malarstwa w Wilnie. Do nabycia — prace plastyków, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z firmowym pączkiem, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemnie i po prostu treściwie czas. W Galerii stale odbywają się imprezy artystyczne. Jest to doskonałe miejsce na spotkania towarzyskie i klubowe, konferencje i narady, na wszelkiego rodzaju przyjęcia o wysokim standardzie.





Niezapomniana wyprawa

Jestem urodzony na Wileńszczyźnie. W 1937 roku byłem słuchaczem Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego Prudziście z siedzibą w domu Osadników Wojskowych przy ul. Zygmuntowskiej 16. W roku 1938 zostałem powołany do służby wojskowej i już na moją wieś rodzinną Kaszycę powiatu postawskiego nie wróciłem.

Pragnę się podzielić wspomnieniami, które wywołałem też z Wilna, o czym napisałem większą pracę. Ten krótki fragment dotyczy wycieczki, jaką odbyłem w 1935 roku.

...Nikde światło zawisło nad stacją kolejową Woropajewo. Sine smugi parującego lasu przecinały się nawzajem, płynąc od mokradel. Gromada uczniów szkoły rolniczej z Łuczaja niecierpliwie wyczekiwała pociągu. Nareszcie daleki gwizd lokomotywy i po niedługim czasie wyraźne dudnienie kół. Około trzydziestu chłopców załadowało się do wagonu. Potem były Postawy i Wilno. Tu przesiadka na pociąg do Warszawy. Jeszcze tylko coś przekąsić i zwiedzenie Góry Trzykrzyskiej.

Krzyże, zwieńczone u dołu, wyglądały jakby wyrastały z jednego pnia. Odczytaliśmy je jako symbol zbratanych narodów: Litwinów, Białorusinów i Polaków. Stąd oglądaliśmy wschód słońca i był to widok nadzwyczajny. Złote promienie oświetlały wieże kościołów i dachy historycznych budowli. Błękitna wstęga fałującą wodę Wilii określała granice miasta i jego niezwykłą urodę...

Niewiele z nas znało Wilno. Większość chłopców była tu po raz pierwszy. Zapamiętałem stojący nad Wilią pomnik Mickiewicza wzniesiony z desek. Katedra była owinięta ruszownikami. Należało dźwignąć mury, aby szczeliny pęknięć zblizniły się po powodzi, a pod fundamenty dać betonowe spoiwa.

Piękno Wilna nie mogliśmy podziwiać długo. Wyruszyliśmy na wycieczkę do Krakowa — przez Warszawę, Częstochowę, Katowice, Chorzów, Wieliczkę, Ojców i Trzyciąż. To była niezapomniana wyprawa!

Serafin Osienlenko
Swieradów Zdrój, Polska

Drużyna im. Emilii Plater

Łotry w kajdany skuli me dłonie,
lecz wolnej duszy nie mogli skuć.
Zrzucić, kajdany, ja się obronię,
Ja was nauczę, jak wolność czuć!

Te słowa z piosenki, którą nasza drużyna harcerska im. Emilii Plater w Dyneburgu nad Dźwiną inscenizowała w Teatrze Miejskim w latach 30. Każdy zastęp musiał przygotować inscenizację innej piosenki. Prowadziła naszą drużynę Wala Gohubecka. Deklamowała ona słowa powstańca, była uczennicą gimnazjum polskiego. (Zastępy składały się z uczennic szkół podstawowych).

Na rękach miała prawdziwe kajdanki i podtrząsając nimi deklamowała: "Łotry w kajdany skuli me dłonie, lecz wolnej duszy nie mogli skuć!"

Ta piosenka powstańca polskiego dźwięczała mi w uszach przez wszystkie lata mojej katongi — całe 25 lat, w Kazachstanie i w dalekiej tajdze w Syberii.

Wszystkie kanony moralne, pielęgnowane w drużynie im. Emilii Plater, wzorując się na jej legendarnych czynach, przeniosłam przez całe swoje życie, jej siła ducha i moc pokonywania trudności zawsze były przykładem i pomagały przetrwać wszystkie burze.

Harcerstwo na Łotwie było tą siłą, która spoiła duch polski i dało wszystkim Polakom w tamte czasy radość i chęć bycia obok siebie i pomocy wzajemnej.

Zapraǳę napisać o tym, po przeczytaniu artykułu o sławnej Emilii ("Z.W.", 2/95).

Chciałabym także drużyny widzieć teraz.

Zofia Wojewódzka-Vaballené
Wilno

W pełni popieram ideę utworzenia Polskiej Galerii Artystycznej przy redakcji gazety "Znad Wilii".

To bardzo ważne, że Polacy na Wileńszczyźnie — nie tylko artyści — będą mieć tam swoją przystań. Propagowanie sztuki polskiej, organizowanie regularnych spotkań przyczyni się na pewno do jeszcze większej integracji środowiska polskiego.

Ze swej strony obiecuję Państwu poparcie i — w miarę możliwości — pomoc. Już wkrótce nadejdą do Państwa propozycje od Wydziału Rozwoju Regionalnego, Kultury, Turystyki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach.

Jednocześnie chciałbym bardzo podziękować za zaproszenie na inaugurację działalności Polskiej Galerii Artystycznej. Żałuję, że nie będę mógł spotkać się z Państwem w tym ważnym dniu, ale obowiązki zmuszają mnie do pozostania w Suwałkach.

Mam nadzieję, że jeszcze niejednemu z nadarzy się okazja do odwiedzin. Skorzystam z niej wtedy bardzo chętnie.

Łączę wyrazy szacunku



Wojewoda Suwalski
mgr Cezary Cieślukowski

Litwa-Polska

POLSCY LITWINI W "ZNAD WILII"

10 maja Polską Galerię Artystyczną oraz redakcję dwutygodnika odwiedziła delegacja Litwinów z Polski. Przybyli oni na zaproszenie frakcji ZPL w Sejmie Litewskim. Podejmowali ich posłowie Polacy, goście złożyli wizytę w Zarządzie Głównym Związku Polaków na Litwie, interesowali się jak funkcjonuje Szkoła im. Jana Pawła II, odbyły się inne spotkania w Wilnie i na Wileńszczyźnie

(w Solecznikach, Butrymańcach, Bowszach i Niemenczyźnie).

Delegacja zapoznana się z ekspozycją PGA, pracą redakcji. Gościom towarzyszył prezes frakcji polskiej Zbigniew Siemlenowicz.

— Niezwykle cieszy, że powstała kolejna placówka kulturalna Polaków. To świadczy o ich aktywności. Sztuka natomiast jest tą dziedziną, która łączy najbardziej. Jest to dobra promocja artystów polskich, którzy jednocześnie reprezentują Litwę. Następnym razem na pewno coś nabędę w Galerii dla siebie — powiedział Eugeniusz Petruskevičius i dodał — od dawna znam redaktora naczelnego "Znad Wilii" i chciałbym podziękować mu za to, iż działalnością swą sprzyja zacieśnieniu kontaktów między Litwą a Polską.

T.B.

5-lecie chóru "Lira" z Landwarowa

Władysław Korkuć, kierownik artystyczny zespołu:
Do naszej twórczości odnosimy się poważnie...

— "Lira" powstała w 1989 roku w wyniku mojej współpracy z Stefanią Kuźmo i Krystyną Łukaszewicz przy szkole średniej, w której od 1980 roku prowadziłem zespół "Prząśniczkę". Propozycja utworzenia zespołu składającego się z ludzi dorosłych z trudem się realizowała. Wiele działała wówczas Walentyna Trusewicz, absolwentka szkoły muzycznej w Mińsku. Widząc jej zaangażowanie, przekazałem kierownictwo zespołu właśnie tej młodej specjalistce. Po paru latach zaczęły się kłopoty i znowu zwrócono się do mnie, żeby "Lirę" odbudować. Powróciłem więc jesienią 1992 roku.

Zaczynałem nie od początku. Na początkowym już fundamencie urozmaiciłem program, rozpoczęliśmy przygotowania do koncertów poważniejszych, powoli odchodząc od utworów jednogłosowych i tworząc polski chór o charakterze akademickim, jakiego na Wileńszczyźnie raczej nie było. Również pod względem repertuaru i preferując różne gatunki. Zespół przygotował dodatkowo utwory o tematyce religijnej. Zaczął występować z ambitniejszym repertuarem w kościołach. A pierwszy taki występ "Liry" odbył się w kościele w Landwarowie — i wtedy doszło do bardzo miłego zaskoczenia: zebrany na tyle spodobał się śpiew chóru, że nie mogli uwierzyć, że jest to nasz, miejscowy zespół. Myślano, że przyjechał on z... Polski, z Lublina. Odnotowuję to z wielką satysfakcją, ponieważ jest to zespół amatorów, którzy przychodzą na próby częstokroć po ciężkiej pracy. Do naszej twórczości odnosimy

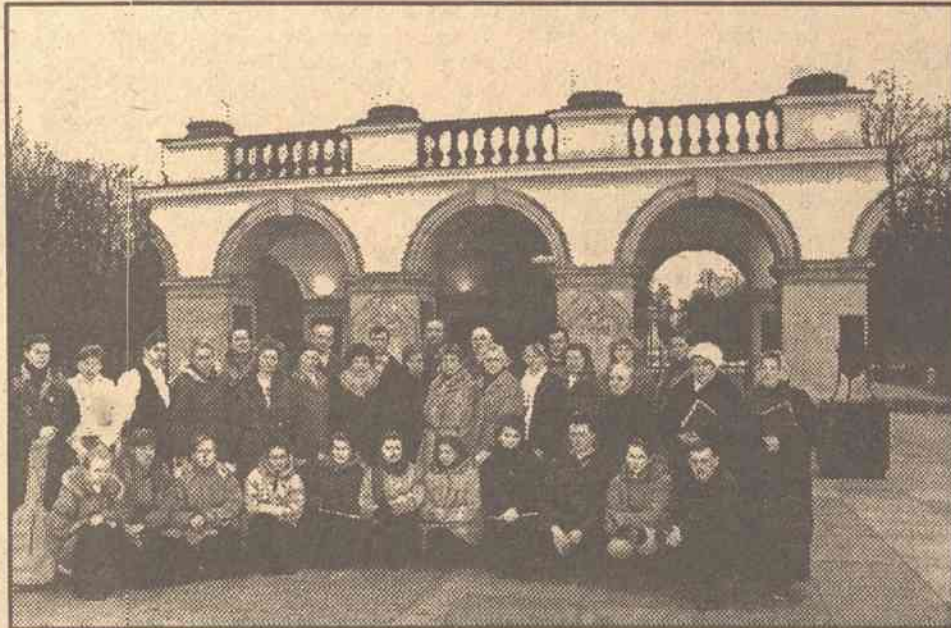
się poważnie — wymagane jest śpiewanie z nut, z partytur, podobnie jak pracują zawodowe chóry.

Oczywiście, problemy są na każdym kroku. Dotyczy to bazy materialnej. Trudno też wymagać od ludzi, kiedy dzień i noc harują, żeby w czasach dzisiejszych jakoś przeżyć. A przecież niektórzy na próby dojeżdżają nawet z Wilna. Całe szczęście, że przychodzi do nas młodzież.

W repertuarze "Liry" około 30 pieśni religijnych, ponad 20 kolęd — wszystko to są utwory czterogłosowe. Do tego dodać trzeba utwory ludowe, gdzieś 10 z nich, czyli trzecia część, to utwory z Wileńszczyzny. Nie ma też utworów o charakterze wojskowo-patriotycznym. Niekiedy do naszego śpiewu włącza się widownia i to napawa nas szczególną radością. Dysponujemy już własnymi strojami — akademickimi oraz ludowymi — wileńskimi, według malarstwa Rusieckiego, dość prostymi, bez szczególnych upiększeń.

Co odnotować należy, jeśli chodzi o nasze występy — otóż wystąpiliśmy wraz z innymi zespołami w Zakrecju przed Ojcem Świętym. W styczniu tego roku mieliśmy piękne tournée po Polsce, bardzo przyjemnie wypadły koncerty w Warszawie, a ponadto koncertujemy po Litwie. Byliśmy w Druskiennikach, Turgielach, Miednikach, Mejszagole i wielu innych miejscowościach. Cykl koncertów, poświęconych 5-leciu "Liry" rozpoczęły jesienią ubiegłego roku i w tych dniach właśnie zamykamy.

Zanotował R.M.



Członkowie chóru przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie w styczniu br.

Fot. Archiwum

Wokół skrzyni z dokumentami AK

Posłowie na Sejm RL R. Ozolas i J. Dringelis podali dziennikarzom sensacyjną i kontrowersyjną informację o tym, że przy prowadzeniu prac restauracyjnych przy kościele Bernardyńskim robotnicy odnaleźli skrzynię, zawierającą dokumenty Armii Krajowej. Podobno pochodzą one z przełomu lat 1943-1944. Znaleździę przechowywane w Departamencie Archiwów RL. Posłowie skomentowali charakter niektórych dokumentów, podkreślając, iż trzecia ich część dotyczy Litwinów, mowa jest też w znalezionych materiałach o stosunkach polsko-litewskich. Poniżej drukujemy oświadczenie Ambasady RP w Wilnie w tej sprawie.

Oświadczenie

W związku z "rewelacjami" na temat działalności AK ogłoszonymi przez panów posłów R. Ozolasa i J. Dringelisa — Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie oświadcza co następuje:

1. Ambasadzie nie jest znany rodzaj ani treść dokumentów dotyczących AK znalezionych w czasie remontu kościoła Bernardynów w Wilnie.

2. Jeśli znalezione dokumenty rzeczywiście mają charakter źródeł historycznych, to zanim staną się podstawą do jakichkolwiek wniosków i ocen, musi być oceniona ich wiarygodność, a informacje w nich zawarte muszą być ocenione w kontekście informacji znanych z innych źródeł dotyczących działalności AK.

Dopiero po dokonaniu tej pracy, wymaganej przez metodologię badań historycznych i elementarną uczciwość badacza, historycy będą mieli prawo wyciągać, proporcjonalnie do wartości zbadanego materiału, wnioski i formułować oceny. Te oceny i wnioski mogą następnie być dopiero przedmiotem ewentualnych dyskusji i polemik między historykami. Taka jest droga poznania prawdy w historii.

3. W konkretnym przypadku, bez całej tej procedury, właściwej nauce historii, nie czekając na rezultat prac historyków dwaj politycy na konferencji prasowej sformułowali kategoryczne wnioski i zarzuty. Jak widać, nie szło im o poznanie prawdy, ale jedynie o wywołanie sensacji i o osiągnięcie określonego efektu politycznego. Działanie takie świadczy o złej woli i nie sprzyja budowaniu przyjaznych stosunków między Polakami i Litwinami — i jako takie godne jest ubolewania.

Nawiasem mówiąc, zarzuty pod adresem AK sformułowane przez Panów Posłów, rzekomo na podstawie znalezionych dokumentów, formułowane były już wcześniej, zwłaszcza przez propagandę sowiecką.

4. Ambasada apeluje do wszystkich zainteresowanych a także do opinii publicznej i do środków masowego przekazu, aby w imię uczciwości, z wszelkimi ocenami i wnioskami powstrzymały się do czasu, aż na temat znalezionych dokumentów i ich znaczenia dla poznania działalności AK na Wileńszczyźnie wypowiedzą się kompetentni historycy litewscy i polscy.

5. Ambasada zwraca się z apelem do litewskich archiwistów i historyków — aby znalezione dokumenty udostępnione były możliwie najszybciej wszystkim zainteresowanym historykom, w tym także historykom polskim.

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej
w Republice Litewskiej

prof. dr hab. Jan Widacki

Kolejna Środa Literacka

Odbyła się 17 maja w Celi Konrada. Po Środzie z udziałem grupy poetów w ramach II Spotkań Poetyckich "Maj nad Wilią" znów w centrum uwagi pozostawała poezja. Swe wiersze przedstawił Stanisław Bereś, poeta, krytyk literacki, profesor, badacz m.in. "Zagrów", autor "rozmów" w postaci książkowej z Tadeuszem Konwickim, Stanisławem Lemem, Kazimierzem Braunem. Stanisław Bereś opowiedział również o swych pasjach na literackim tropie. Na spotkaniu obecna była prof. Elżbieta Stawińska, o której ekipa TV z Polski realizuje film.

R.M.

W naszej rodzinie muzyka stale obecna...

Z Mykołajusem Novikasem, kompozytorem,
dyrektorem Konserwatorium Wileńskiego
rozmawia Wojciech Piotrowicz

— Panie Maestro, na wstępie tradycyjnie, zapoznajmy się, jaka była Pańska droga do muzyki?

— Muzyka dla mnie, można powiedzieć, to tradycja rodzinna. Mój dziadek był kierownikiem chóru cerkiewnego, czyli regentem (odpowiednik niejako organisty). Bez chóru nie ma liturgii. Wujek mój, to znany solista Opery Wileńskiej — Leonid Muraszka. Mama od dzieciństwa śpiewała w chórze, a ojciec był nauczycielem muzyki, między innymi w polskiej szkole nr 19, która teraz obchodziła swoje 40-lecie, dziś jako Szkoła W. Syrokomli. Na ten jubileusz poszukiwali ojca, ale niestety już on nie żyje. To u niego uczyła się muzyki Czesława Bylińska — dzisiejszy kierownik artystyczny i dyrygent polskiego zespołu "Wilia". Jeszcze przed Wiktorem Turowskim zwracano się do ojca z propozycją objęcia powstającego 40 lat temu tego zespołu. Dlatego też nie miałem wątpliwości co do wyboru drogi życiowej, sam marzyłem o tym od wczesnego dzieciństwa. Złożyło się tak, że nie miałem instrumentu ani u siebie, ani u kogoś, gdzie by można było ćwiczyć. Miałem więc narysowaną klawiaturę fortepianową na blacie stołu i przy nim "grałem".

W 1954 r. przyszedłem do tej wtedy tu szkoły muzycznej, marząc o karierze pianisty, dyrektor oczywiście odmówił przyjęcia na fortepian i odesłał na "niejasny", jak się wyraził, kierunek kompozycji. Składałem egzamin u powszechnie lubianego kompozytora Jurgisa Gaiżauskasa. Pytał, co mnie skłoniło na kompozycję? Mówię, że mam tyle melodii, iż w głowie się nie mieszczą. Na propozycję zagrania odpowiedziałem, że pod wrażeniem się mi ulotniły. Członkowie komisji egzaminacyjnej szczerze się uśmieśli, przyjęto mnie życzliwie. Od pierwszego semestru aż do końca uczyłem się na najwyższym stopniu. Skończyłem na same piątki, ale siłą rzeczy, że było aż 75 kandydatów a medali tylko 5, medala nie otrzymałem. Złota tam co kot napłakał, była to nawet wtedy swego rodzaju oszczędność. Czas złagodził dziś tamto odczucie.

Po nauce w technikum zakończyłem kierunek kompozycji w konserwatorium (dziś Akademia Muzyczna), a równoległe od drugiego roku studiów pracowałem w swoim technikum muzycznym.

— W jakich gatunkach muzyki Pan najchętniej komponuje?

— Ucząc się myślałem, że będę tylko "poważnym" kompozytorem — od symfonii, sonat, kwartetów i nienajgorzej mi szło. Ale dość późno, bo już po dwudziestce, zakończyłem się i jak tu obyć się bez piosenki? Aż ani moja piosenka, ani sam jej autor nie przemówili do obiektu westchnień, czego dziś i nie żałuję. Na litewską muzykę rozrywkową była wtedy pośucha. Piosenka trafiła do radia i telewizji. Młody autor wyrósł we własnych oczach. Zamówienia posypały się obfitym deszczem, złapałem, jak się mówi, cynk, dochodziła satysfakcja, że to rzecz ludziom potrzebna. Wsumie uzbierało się około 500 utworów i większość to właśnie piosenki. Ale mam też utwory kameralne, symfoniczne, instrumentalne, dla kapel ludowych, tworzyłem dla zespołu "Lietuva".

— Działalność pedagogiczna chyba nieco rozprasza potencjał twórczy?

— Kiedy byłem zwykłym pedagogiem, a zarabiałem na tamte czasy nieźle, piosenki śpiewano nie tylko na scenie, lecz i w lokalach, mogłem więc siedzieć w domu i tylko komponować. Ale to mi nie odpowiadało. Pracę pedagogiczną i uczniów swoich naprawdę kochałem, praca taka dyscyplinuje, nadaje życiu pewien ład. Lubiałem również być wśród ludzi. I to mi nie

tylko nie przeszkadzało, ale wprost dodawało sił. Chęć komponowania zaczęła przygasać, kiedy powołano mnie na stanowisko dyrektora. Tutaj się napotyka tyle trosk, kłopotów, że nie da się ich uciąć z chwilą wyjścia z murów szkoły. Człowiek przestaje czuć się wolny nawet w domu, a niekiedy i spać nie może. Tak jest chyba ze wszystkimi dyrektorami. Wytrącają z równowagi różne telefony i na wszystko przecież trzeba reagować. Kiedy nie ma spokoju, też nie ma możliwości koncentracji, to co już mówić o twórczości.

— Jedyna satysfakcja wtedy pozostaje z uczniów...

— I nie jest ona taka mała. Wśród moich uczniów: Petras Bingelis — czołowy dyrygent chórów na Litwie; sporo kompozytorów: Algirdas Martinaitis, Waczesław Ganelin i in. Są i dyrektorzy szkół muzycznych, kierownicy wydziałów kultury, muzycy dobrze znani i działający na całej Litwie.

— Czy ma Pan kontakty z muzyką polską, polskimi twórcami?

— Byłem jednym z inicjatorów i organizatorów konkursu piosenki polskiej na Litwie. Podczas pierwszego byłem członkiem komisji jury (przewodniczył jej kompozytor Beniaminas Gorbulskis), później bywałem członkiem ciała organizacyjnego. Robiłem to z dużą przyjemnością. Stąd miałem kontakty z polskim kompozytorem Romualdem Żylińskim, Edwardem Ciukszą, wilnianinem przecież, wieloma wykonawcami piosenek. Kiedy wchodziłem do zarządu prezydium litewskiego oddziału Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, brałem udział w delegacjach do Polski, przyjmowaliśmy tu przedstawicieli kultury polskiej. Jeździłem do województw białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego. Z tych okazji miałem sporo kontaktów osobistych. Od 1963 r. dość często bywałem na "Warszawskiej Jesieni". Osobiście wtedy poznałem Witolda Lutostawskiego, Krzysztofa Pendereckiego. Nie była to przyjaźń, lecz tylko znajomość. Mam kilka listów. Z Romualdem Twardowskim mieliśmy nawet wspólną nauczycielkę od fortepianu — panią Kuźminę. On skończył naukę nieco wcześniej przede mną w Technikum Muzycznym im. J. Tallat-Kelpży, wielokrotnie spotykaliśmy się później. Napisałem kilka piosenek do tekstów polskich. Pisałem dla "Wili".

— Przypomnę Pańską "Pieśń o Wili" do słów Leonarda Goglela.

— Tak. Zaangażował mnie do tego wtedy Edward Pilypaitis. Z ówczesnym kierownikiem "Wili" Wiktorem Turowskim pracowaliśmy wspólnie na niwie twórczości amatorskiej, pomagałem mu co nieco w opracowaniach, a z baletmistrzem tego zespołu p. Zofią Gulewicz uczyliśmy się w swoim czasie na tym samym roku, mimo pewnej różnicy wieku jesteśmy "rówieśnikami klasowi" i dobrzy przyjaciele.

— Jaki jest Pana pogląd na stopień umuzykalnienia społeczeństwa na Litwie?

— To trudne pytanie, a raczej trudno na nie odpowiedzieć krótko. Tu nie może być dwóch poglądów. Ten stopień jest prawie zerowy. Że młodzież niby gra na gitarach, to jest lepiej, niż kiedy się wólczy po ulicach. Ale trudno to zakwalifikować jako umuzykalnienie. Chociaż system edukacji na Litwie był lepszy niż w całym b. Związku Radzieckim. Nie ma jednak tak starych, głębokich tradycji jak na Zachodzie: w Austrii, Niemczech, we Francji czy Włoszech. W Niemczech każda rodzina kilkakrotnie na miesiąc odwiedza operę. Ubierają się wtedy odświętnie, bo to jest uroczystość rodzinna. Nie wiem, kiedy u nas tak będzie. Bardzo dużo jest do zrobienia.

Niestety, dziś wiele się niweczy i podcina z tego, co już było. Na przykład, teraz od kierowanego przeze mnie konserwatorium zabiera się 30 procent funduszy. Wygląda na to, że z 240 pedagogów muszę zwolnić z pracy 80 osób. Trudna niezwykle to kwestia do przeżycia.

— Mamy taką sytuację finansową w państwie, która tak dyktuje, czy może Pan upatruje czyjaś złą wolę?

— Trudno powiedzieć. Już w ubiegłym roku okrojono znacznie fundusze ministerstwa. W pierwszym kwartale tego roku otrzymaliśmy tylko 32 proc. z obietnicy na ten rok. Nie ma pieniędzy na płace zarobkowe. Konserwatoria na świecie dają radę samodzielnie, lecz u nas nadal trwa się w przyzwyczajeniu do edukacji bezpłatnej. Jeżeli zaczęła brać pieniądze, to ludzie powiedzą, że konstytucja tego nie przewiduje. Uniwersytet Wileński, na przykład, opłatę za studia zamierza wprowadzić od przyszłego roku. Faktycznie, tak powinno być. Ależ jaki mamy stan materialny u ludzi? Jak w kawale: połowa zarobku za mieszkanie, 30 proc. na ubranie, 20 proc. na obuwie a reszta... na potrzeby kulturalne! Prawda, trzeba jednak przyznać, że nieduża przecież Litwa ma kilka orkiestr na poziomie europejskim, teatr też nie jest słaby, 3 doskonałe kwartety. Już co znaczy tylko orkiestra Sauliusa Sondeckisa. Na pustym miejscu te rzeczy nie wyrosły, trzeba było to wszystko ukształtować, nadać klasę. Są i tancerze, i dobre głosy. Nasza szkoła była dobrą częścią takiego fundamentu. Może temu służyć i nadal, gdyby nadal należycie wspierać ją finansowo.

— Może więc zatrzymajmy się przy uczelni trochę dłużej?

— Konserwatorium nasze nie jest pomaturalną szkołą, bo przyjmujemy na naukę po podstawówce. Z litewskiego tłumaczy się jako "szkoła wyższa", ale jest jeszcze wyższa, czyli uczelnia i tu powstają trudności w rozumieniu rangi i znaczenia. W ministerstwie niedawno rozmawialiśmy o tym. W szkole muzycznej zajęcia mają dzieci od pierwszej po ósmą klasę. Chcąc zdobyć zwykłą maturę, udają się do szkoły ogólnokształcącej i wtedy powstaje kilkuletnia luka w edukacji muzycznej, człowiek dla muzyki po prostu jest skończony. Technikum muzyczne zapewniało lukę między wykształceniem muzycznym podstawowym a studiami wyższymi.

Z chwilą przemianowania Konserwatorium Wileńskiego na Akademię Muzyczną, termin "konserwatorium" przypadł w udziale dla nas. I to odpowiada randze konserwatorium w Niemczech, Austrii czy Szwajcarii. A więc dzisiejsze Konserwatorium Wileńskie, to wcześniejsza wyższa szkoła muzyczna, a jeszcze wcześniej technikum — wkrótce będzie obchodzić swoje 55-lecie. Powstało zgodnie z jednym z pierwszych posunięć władzy radzieckiej, o której można mówić różnie. Ale dla edukacji muzycznej miało znaczenie, że artyści choć skromnie, byli jednak opłacani, mogli spokojnie myśleć o twórczości, a nie tylko o chlebie powszednim. Znowu edukacja muzyczna: jej założenia, można powiedzieć, były jedne z najlepszych w świecie. Na Zachodzie dziwiono się nawet, że tu u nas od początków aż do zakończenia studiów można otrzymać wykształcenie muzyczne zupełnie bezpłatnie.

W naszej szkole — jak pamiętam — zawsze uczyło się sporo Polaków, teraz również. Nie było nigdy żadnych tarć. Mieliliśmy kilkunastu pedagogów Polaków, bardzo dobrych, pracowali z dużym odda-



Myślałem, że będę tylko "poważnym" kompozytorem...
Fot. Archiwum

niem, jak na przykład, dyrygent chóru Bolesław Piekarski. Uczniowie pochodzili ze święciańskiego, sołecznickiego, bliższych rejonów i samego Wilna. Właśnie wspomniana pani Bylińska najpierw u nas nauki skończyła. Czy zdolni byli? W muzyce decyduje jeszcze kwestia pracowitości. Utalentowany leń pozostanie w tyle za mniej uzdolnionym, ale pracowitym uczniem. Więc naszymi są i Zofia Gulewicz, i Romuald Twardowski. Znany kompozytor polski Witold Rudziński też tu niegdyś pracował.

Przez pewien czas kierowałem szkołą kultury i chciałem tam zorganizować wydział polski. Nie jestem Polakiem, ale myślałem tak po ludzku, że pod Wilnem dużo jest miejscowości, gdzie mieszka sporo Polaków, sporo tam wtedy było domów kultury, działały jakieś chóry, kółka i dobrze by było, żeby kierowali nimi miejscowi fachowcy, którzy znają dobrze język, ludzi, tradycje. Miałem takie przekonanie jeszcze z czasów, kiedy mój ojciec pracował w polskiej szkole średniej. Bo przecież sytuacja była taka, że stara inteligencja polska wyjechała. Pozostało niewiele, więc znali się ze sobą, byli w pewnym kontakcie. Znałem też dziennikarzy polskiej gazety. Czyniłem wysiłki, żeby poinformować poprzez gazetę, radio o warunkach przyjęć do nauki — plany, pozwolenie ministerstwa były już przygotowane, ale niestety przyszły tylko 3-4 osoby. A można było przyjąć ze 30. I tak to zamierzenie spaliło wtedy na panewce. A szkoda.

— Pytanie na zakończenie: czy pozostaje trochę czasu wolnego i jak go Pan spędza?

— Ktoś łapie ryby, zajmuje się myślistwem, a ja od 1946 r. jestem filatelistą. Mam naprawdę piękny zbiór znaczków. Zgromadziłem pełny komplet znaczków Polski Ludowej. Teraz już w takim zakresie zbierać nie mogę, kiedyś całą noc niegdyś mogłem przesiadywać nad kolekcją, teraz rodzina, nawet praca... Mam kolekcję znaczków poświęconych muzyce. Drugiej takiej na Litwie na pewno nie ma. Mam medale z Litwy, Polski, Niemiec. Jestem kolekcjonerem w ogóle. Mam dużą bibliotekę, zbiory płyt, monet. Ale te rodzaje zbieractwa uważałem za pomocnicze — do wymiany na potrzebne dla mnie znaczki. Rasowy zbieracz nie wyrzuca niczego.

A poza tam... Mam dwoje dzieci. Zespół jazzowy syna bawił w Polsce, Niemczech, Danii, Austrii. W Szwecji w zeszłym roku zajął pierwsze miejsce. Córka ma dyplom dyrygenta chórów. W naszej rodzinie muzyka jest stale obecna.

— Dziękuję za miłą rozmowę, życzę pomyślności.

MAJ NAD WILIA

II SPOTKANIA POETYCKIE



Uroczyste otwarcie imprezy



W podwórzu domu, w którym mieszkał Mickiewicz nie zabrakło również uczniów szkół polskich



Nikos Chadziniolau, Hatif Janabi, Jan Leończuk (w głębi) oraz Renata Putzlacher po powitaniu w szkole średniej w Miednikach



Przemawia prezes Związku Pisarzy Litwy Valentinas Sventickas



Swoje wiersze recytuje po białorusku Tacjana Sapacz

(ciąg dalszy ze s. 1)

Nie trzeba tłumaczyć, jak trudno też zorganizować jest imprezę o charakterze kulturalnym. O tym przekonaliśmy się także przy tegorocznych Spotkaniach. Upłyne zapewne nieco czasu, zanim opłaci się wszystkie rachunki, zanim potencjalni sponsorzy staną się macenatami realnymi. Wówczas postaramy się sfinalizować końcowe zamierzenie, a mianowicie wydać pokłosie dwóch imprez — ubiegłorocznej i tegorocznej. W almanachu ukażą się wiersze ponad 30 autorów, a będzie to rzecz specyficzna, bo wielojęzyczna — zamieszczone zostaną utwory po polsku i litewsku, w innych językach.

Ale to kolejny etap. Powróćmy do imprezy. Od samego początku program był napięty. Organizatorzy musieli często spoglądać na zegarek, aby wszędzie zdążyć. Tymczasem zebrani chcieli jak najdłużej zatrzymać poetów u siebie, prosili o kolejne wiersze. Będąc na Litwie po raz pierwszy część gości chciała też jak najwięcej zwiedzić, porozmawiać z ludźmi. Niemal każda szkoła przygotowała własny program, uczestników Spotkań Poetyckich witano w ludowych strojach i wszędzie z kwiatami.

I raczej wszędzie z entuzjazmem. Tylko w jednej należało odmienić wizytę, gdyż dyrektor planował tego dnia wybrać się właśnie... do wydziału oświaty, jak poinformował odnaleziony w domu. A już mieli wyruszyć tam dalecy goście... Na całe szczęście, "zapotrzebowanie" na poezję było tak duże, że ową grupkę z wielką radością przyjęto gdzie indziej.

Pisząc o drobnych poślizgach, może niewidocznych ze strony, należy powiedzieć, że impreza potwierdza pewne zjawiska ogólniejsze. Otóż, o ile organizatorzy pracowali z poświęceniem, to wśród miejscowych literatów byli i tacy, którym zabrakło czasu, żeby przyjść chociażby na jedno spotkanie... Pomimo zaproszeń udział poetów litewskich raczej był symboliczny. A szkoda, gdyż pisarze z Polski bardzo chcieli poznać swych litewskich kolegów. Takie kontakty przecież sprzyjają powstawaniu nowych przekładów, udziałowi w ważnych imprezach o charakterze literackim w Polsce i innych krajach. Mogłoby być z nich znacznie więcej pożytku, o czym dało się przekonać w czasie "luź-

niejszych" spotkań, zaś szczególnie w trakcie Biesiady Poetyckiej w PGA, kiedy również plastycy, muzycy mieli okazję poznać się bliżej wzajemnie. Atmosfera temu sprzyjała. W czasie biesiady wysłuchano koncertu poezji śpiewanej, piosenek, które skomponował Grzegorz Jurgielowicz do słów poetów wileńskich. On też je wykonał wspólnie ze skrzypkiem Janem Skrobotem. Spotkanie miało "wymarzony" charakter, jak powiedziała potem Renata Putzlacher — wśród obrazów, z muzyką w tle, prowadzono rozmowy na tematy nurtujące zebranych. Była to też szansa bliżej poznać twórców, wśród których byli przecież z nami literaci. Była to też okazja do zrobienia wywiadów. Tu należy podkreślić zainteresowanie mass mediów — o imprezie były relacje w podstawowych wydaniach informacyjnych Telewizji Litewskiej, w czasopiśmie litewskich, o Spotkaniach napisały wszystkie czasopisma polskie na Litwie, periodyki w języku litewskim. Była o nich mowa w Polsce, dla Regionalnej Rozgłośni Radia Polskiego w Opolu relacjonował je codziennie Janusz Wójcik.

Literaci po spotkaniach autorskich w szkołach zostawiali swe książki, wpisywali się do ksiąg pamiątkowych. Ale zostawiali również i część siebie. Niektórzy nie mogli ukryć szczerego wzruszenia. Wszyscy, zarówno uczestnicy imprezy, jak jej sympatycy, a przede wszystkim nauczyciele, nie tylko poloniści, mówili o pałacej wręcz potrzebie takich przedsięwzięć. I rzeczywiście, rozważając teraz, kiedy opadły emocje, niebicie widać jedno: jest to inwestycja nie taka już droga — wszak poeta nie potrzebuje wozu ze sobą dużych rekwizytów, jest raczej mało wymagający i może zadowolić się najtańszym hotelem w mieście — a ile jednak pożytku z takich spotkań!

II Spotkania Poetyckie "Maj nad Wilią" mamy poza sobą. Impreza ma szansę stać się kalendarzową — już jej organizatorzy mają... pakiety życzeń, propozycji i zaproszeń na maj w przyszłym roku!

Widocznie czegoś takiego bardzo brakowało. Do "Maja nad Wilią" powrócimy jeszcze w następnym numerze.

Romuald Mieczkowski

Uczestnicy imprezy:

W II Spotkaniach Poetyckich uczestniczyli literaci z Polski: Nikos Chadziniolau (jego ojczyzną Grecja), Hatif Janabi (Hatif al-Dżanabi, jego ojczyzną Irak), Jan Leończuk (Łubniki k. Białegostoku), prof. Roman Loth (Warszawa), Henryk Szykkin (Zielona Góra), Emil Węgrzyn (Nowy Sącz) i Janusz Wójcik (Brzeg).

Czechy reprezentowała Renata Putzlacher (Czeski Cieszyn), Białoruś — Michał Wołosewicz (Bieniakonie).

W niektórych imprezach uczestniczyli z ramienia Związku Pisarzy Litwy Valentinas Sventickas, Algis Kalėda oraz Jonas Liniauskas. Udział wzięli miejscowi literaci piszący po białorusku — Tacjana Sapacz, po rosyjsku — Witall Asowski oraz po ukraińsku — Nadlija Neporożnia.

Wileńskich poetów przez cały czas lub tylko częściowo reprezentowali: Alina Lassota, Maria Łotocka, Zbigniew Maciejewski, Henryk Mażul, Romuald Mieczkowski, Wojciech Plotowicz, Józef Szostakowski i Aleksander Śnieżko. Przypomniano twórczość nieżyjącego Sławomira Worotyńskiego.

Sponsorzy II Spotkań Poetyckich:

Do realizacji przedsięwzięcia przyczynili się, wspierając je finansowo, jak też udzielając innej pomocy:

Fundacja Otwartej Litwy, Departament ds. Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych RL, Ambasada i Konsulat Generalny RP w Wilnie, Samorząd Rejonu Wileńskiego, Związek Pisarzy Litwy, Redakcja dwutygodnika "Znad Wilii", Trocki Oddział ZPL.

Wiele pracy i część własnych środków włożyli polscy poeci Wilna. Ich wysiłek obecnie jest skierowany na wydanie drukiem almanachu, będącego pokłosiem obydwu Spotkań Poetyckich. Powodzenie inicjatywy będzie zależało od tego, czy pozyskane zostaną środki od Ministerstwa Kultury RL, Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" i innych placówek, dokąd zwracali się organizatorzy "Maja nad Wilią". O przebiegu pracy nad almanachem będziemy informowali Czytelników.

W imieniu Społecznej Rady Organizacyjnej polscy poeci Wilna wyrażają podziękowanie Tym, dzięki którym impreza doszła do skutku i miała tak piękny przebieg i wysoką ocenę.

KALENDARIUM II SPOTKAŃ POETYCKICH

7 maja

Przyjazd gości zagranicznych. Spotkanie w Polskiej Galerii Artystycznej. Pierwsze rozmowy poetyckie. Słuchanie muzyki w wykonaniu Nikosa Chadzinikolau (piano).

8 maja

* Wizyta w Związku Pisarzy Litwy. Prezes **Valentinas Sventickas** opowiedział o działalności Związku, odpowiedział na pytania. Poeci zagraniczni zostawili na pamiątkę swoje tomiki, otrzymali wydania Związku.

* O godz. 11 przy pomniku Adama Mickiewicza nastąpiło uroczyste otwarcie II Spotkań Poetyckich "Maj nad Wilią". W imieniu polskich poetów Wilna głos zabrał **R. Mieczkowski**, który poprosił o dokonanie otwarcia imprezy **V. Sventickasa**, który stwierdził, że jest ona jakby prologiem największego przedsięwzięcia poetyckiego na Litwie — Święta Poezji, które rozpoczyna się 21 maja. Mówca nawiązał do obecności Mickiewicza i tradycji literackich Wilna, życzył owocnych spotkań i autentycznych twórczych wzruszeń. W imieniu gości zagranicznych głos zabrał **Nikos Chadzinikolau**.

* Godzina u Wieszczu. Recytacja wierszy w podwórzu domu Mickiewicza przy b. Zaułku Bernardyńskim. Prócz uczestników imprezy głos zabrał poeta z Solecznik **Ludomir Sobański**. Mówiła doc. **Elżbieta Janus**, do poetów dołączyli się: **prof. Roman Loth** z Instytutu Badań Literackich PAN oraz przebywający w Wilnie poeta z Nowego Sącza **Emil Węgrzyn**.

* Spotkanie z miłośnikami poezji w Miednikach. W miejscowym klubie zgromadzili się uczniowie i nauczyciele, ludność miejscowa. Przed gośćmi wystąpił szkolny zespół "Przezióreczka" pod kierownictwem **Władysława Korkucia**. Poeci przedstawili swe wiersze. Zrobiono wspólne zdjęcie z dziećmi w polskich strojach ludowych.

* Po spotkaniu uczestnicy imprezy udali się w kierunku Białorusi, na przejście graniczne, gdzie w miejscu upamiętniającym masakrę celników litewskich w 1991 roku złożyli kwiaty.

* Wieczór literacki w dworku "Limika Wioskowego" — **Władysława Syrokomli**. Uczestnicy Spotkań zwiedzili dom-muzeum, w trakcie wieczoru swą twórczość zaprezentował zespół "Sużanlanka". Obecni byli przedstawiciele Samorządu Rejonu Wileńskiego — kierownik działu kultury **Andrzej Pliecki** i specjalista etnografii **Andrzej Pukszo**, pracownicy Centralnej Biblioteki Rejonowej. Słuchano wierszy, w towarzyskiej atmosferze odbyła się dyskusja.

9 maja

* Spotkania w szkołach Wileńszczyzny:

— w **Mejszagole** — w szkole średniej oraz u ks. **Józefa Obrębskiego**. Uczestniczyli: **Jan Leończuk** i **Henryk Mażul**;

— w **Suderwie** — w szkole średniej. Uczestniczyli: **Emil Węgrzyn** i **Józef Szostakowski**.

— w **Rudominie** — w szkole średniej. Uczestniczyli: **Hatf Janabi**, **Alicja Rybaiko** i **Aleksander Śnieżko**;

— w **Paklenie, Kowalczukach i Szumsku** — w szkołach. Uczestniczyli: **Renata Putzlacher**, **Nikos Chadzinikolau**, **Maria Łotocka** i **Romuald Mieczkowski**. Poeci odbyli trzy spotkania. We wszystkich szkołach przedstawiono krótkie programy artystyczne. W szkole w Paklenie, w której niegdyś uczył się **Sławomir Worotyński**, a dziś pracuje jako nauczycielka muzyki jego córka, przypomniano strofy przedwcześnie zmarłego poety. **Panie Żolnierowicz** i **Ajuskieńe** przedstawiły swą twórczość poetycką.

Uczestnicy wyprawy do tych trzech miejscowości, sprawnie zorganizowanej również dzięki ks. **Dariuszowi Stańczykowi**, odwiedzili miejscowy kościół, który niedawno pozyskał relikwie błogosławionej **S. Faustyny**, zwiedzili Dom Rodzinny powstający w byłym klasztorze;

— w **Turgielach** — w szkole. Uczestniczyli **Janusz Wójcik**, **Tatjana Sapacz** i **Wojciech Piotrowicz**. Poeci odwiedzili **Pawłowo**, złożyli wizytę malarce ludowej **Annie Krepsztul** w **Toboryszkach**;

— w **Podbrodzu** — w szkole-internacie nr 1. **Henryk Szyłkin** w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej przekazał książki.

* Warsztaty poetyckie w **Trokach**. Ulewny deszcz nie pozwolił dokładnie zwiedzić Zamek i miasteczko. Warsztaty zostały przeniesione "pod dach" — w szkole średniej w **Polukni**. Przed gośćmi wystąpił zespół "Strumyk", dyrektor **Jan Zacharzewski** opowiedział o szkole, po recytacji wierszy zawiązała się ciekawa dyskusja, zaś dr **Emil Węgrzyn** był inicjatorem happening'u.

10 maja

* Spotkania autorskie w szkołach średnich Wilna:

— im. **A. Mickiewicza** (**N. Chadzinikolau**, **H. Mażul**);

— im. **W. Syrokomli** (**M. Wołosewicz**, **Z. Maciejewski**);

— im. **Jana Pawła II** (**R. Putzlacher**, **R. Mieczkowski**);

— im. **Sz. Konarskiego** (**H. Szyłkin**, **A. Śnieżko**);

— nr 5 (**J. Wójcik**, **A. Rybaiko**).

W uczelniach wyższych:

— na **Uniwersytecie Wileńskim** — u studentów filologii polskiej — kierownik katedry **Algis Kalėda** (**H. Janabi**, **W. Piotrowicz**);

— na **Uniwersytecie Polskim w Wilnie** (**J. Leończuk**, **J. Szostakowski**).

* Zwiedzanie Wilna, wycieczki dla gości Spotkań.

* Środa Literacka w Celi Konrada. Prócz gości zagranicznych oraz organizatorów uczestniczyli: **Jonas Linlauskas**, sekretarz Zarządu Związku Pisarzy Litwy, **Tatjana Sapacz**, **Nadija Neporożnia**, **Witalij Asowski**. Głos zabrali będący na sali miłośnicy poezji, **Barbara Sidorowicz**, laureatka konkursu "Szukamy talentów wsi" w Wąglanach i **Halina Kossow**, nauczycielka ze szkoły im. **Jana Pawła II**.

* Biesiada Poetycka w Polskiej Galerii Artystycznej "Znad Wilii" z udziałem artystów, muzyków, ludzi sztuki i nauki. Obecni byli m.in. konsul generalny RP **Dobiesław Rzemienlewski** z małżonką, prezes Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy, **prof. Romuald Brazis**, dziennikarze. Na wieczór poezji śpiewanej zaprosił zebranych duet w składzie: **Grzegorz Jurgielewicz** — **Jan Skrobot**. Obecna była **Halina Zubel** (sopran).

11 maja

* Spotkanie autorskie w szkole średniej w **Czarnym Borze** (**J. Wójcik**, **A. Lassota** i **Maria Łotocka**).

* Podsumowanie wyników imprezy. Konferencja prasowa w **PGA**.



Uczestnicy Spotkań Poetyckich zwiedzili Zamek w Miednikach



Uwiecznić się przy dworku, w którym mieszkał Władysław Syrokomla. Od lewej: Józef Szostakowski, Jan Leończuk i Wojciech Piotrowicz



Grupa uczestników imprezy w kaplicy odbudowanej staraniem ks. Dariusza Stańczyka (w środku) w b. klasztorze w Szumsku



Przed spotkaniem autorskim w Kowalczukach — **Romuald Mieczkowski**, **Nikos Chadzinikolau** i **Renata Putzlacher**; Środa Literacka w Celi Konrada — goście imprezy oraz poeci polscy z Wilna (w pierwszym rzędzie); Tematów do rozmów nie brakowało... Na pierwszym planie **Henryk Mażul** (od lewej) z **Janem Leończukiem**

Fotografowała: **Bronisława Kondratowicz**

ZNAD WILII
1995.05.23

5

ZAPOMNIANA UCZELNIA RZECZYPOSPOLITEJ

Edwin Franciszek Kozłowski

Albrecht Hohenzollern, siostrzeniec Zygmunta Starego, po złożeniu hołdu lennego z Prus na krakowskim rynku 10 kwietnia 1525 roku stał się wiernym poddanym Korony.

W roku 1541 książę zakłada w Knipawie (późniejsza dzielnica Królewca), szkołę wyższą *Particular (Freie Schule)*, głównie dla nauki języków łacińskiego, greckiego i hebrajskiego, nadto teologii, prawa i medycyny. Była to szkoła przygotowawcza do uniwersytetu. Natomiast uroczystego aktu fundacji, a zarazem pierwszej publikacji uniwersytetu pod nazwą Akademii, dokonał Albrecht dnia 20 lipca 1544 roku.

Uniwersytet ten, jako założony przez księcia lennego, nie miał prawa nadawania tytułów naukowych, toteż książę Albrecht daremnie zabiegał o zatwierdzenie swej fundacji przez papieża względnie przez cesarza, lecz niechęć do "odszczepeńca", jak i przeszkody kanoniczne to uniemożliwiały. Dopiero Zygmunt August pośrednio zatwierdził fundację, gdyż m.in. w 1553 roku król zatwierdził testament Albrechta, kolejny z 1567 r. także zatwierdza Zygmunt August.

Jan Kochanowski, studiujący na tym uniwersytecie, liczył na unormowanie sprawy dotyczącej nadawania tytułów naukowych, lecz widząc, że nie zanoszą się na to, pozorując chorobę oczu, opuszcza gościnne progi Królewca. To był prawdziwy powód korespondencji pomiędzy Kochanowskim a księciem Albrechtem.

Zygmunt August, pomazaniec boży, Filip Padniewski, biskup przemyski i podkanclerzy

Królestwa, stojący na straży prawa boskiego, kanonicznego jak i praw katolickiej Rzeczypospolitej, byli w trudnej sytuacji. Sprostali jej dla dobra Polski, braterskich stosunków i nauki. Usłuchali prośby Albrechta i odpowiednim dokumentem król Polski powołał do życia uczelnię królewiecką. Była to odważna decyzja monarchy i jego doradców.

Od tej chwili, tj. od 28 marca 1560 roku, Uniwersytet w Królewcu faktycznie rozpoczyna swój chlubny żywot, lecz niestety, tylko około 100 lat w służbie dla Polski.

Warto podkreślić, że wśród założycieli, profesorów i studentów był liczny zastęp polskich i światowej sławy uczonych, dyplomatów, ludzi reprezentujących różne dziedziny życia.

Pozwolę sobie przedstawić przynajmniej kilku z tej plejady sław.

Pierwszymi profesorami polskimi byli: Abraham Kulwiec, Stanisław Rafajłowicz, Jan Herbert i in. Kulwiec był faktycznie organizatorem tej uczelni w latach 1542-1545, Rafajłowicz-Rapagelanus cieszył się powagą największego uczonego, a Celestyn Myśłeta, syn dworzanina Stefana Batorego, pastora Mateusza z Kut k. Węgorzewa, był przez długie lata rektorem tego uniwersytetu.

Wśród sław profesorskich narodowości niemieckiej na przestrzeni wieków byli: Bessel, Burdach, Bohlen, Fichte, Jacobi, Kant, którego grobowiec zachował się na dziedzińcu b. uczelni, Lobeck, Olshausen, Rosekanz i in.

Na uczelni tej studiowali: wcześniej wymieniony Jan Kochanowski i jego brat Piotr, syn Mikołaja Reja, Erazm Glicznier, Jan i Jakub Niemojewscy, Bieniasz Budny, Marcin Kwiatkowski i Stanisław Sarnicki, który zajmował się badaniami historycznymi i geografią. Warto o Sarnickim wspomnieć obszerniej, gdyż wiele podróżywał morzem, a w obszernym dziele o sztuce wojennej "Księga Hetmańska" zawarł wiedzę o ćwiczeniu żołnierzy i działaniach wojsk podczas wojen.

Wzywał do utworzenia "Szkoły morskiej wojny", wskazywał na potrzebę przygotowania oficerów, zwłaszcza do "kunsztów fraybiter-skich", czyli działań na morzu. Uważał, że szkoła morska ucząca o nurkowaniu, przeprawach wodnych, pracach pod wodą itp., powinna powstać nad Wisłą pod okiem monarchy. W pracach swoich pisał także "O zwyczaju morskiej bitwy", "O materii na okręty", "O naturze morza", "O znakach, o wiatrach, o zegarze okrętowym". Wskazywał, że także oficerowie wojsk lądowych, powinni być ćwiczeni w obronie wybrzeża, zamków nadmorskich, portów, gdyż jak pisał, *nawet hetman ziemny nie poradzi na morzu, bo tego trzeba się uczyć.*

Książę Albrecht, Królewiec i królewiecka uczelnia przyciągały liczny zastęp wybitnych Polaków. Bywał tu Mikołaj Kopernik, Mikołaj Rej z Nagłowic, Jan Kochanowski, Andrzej Frycz-Modrzewski, który w liście dedykacyjnym do ks. Albrechta pisze m.in.:

... Przesyłam Waszej Wysokości swoje wydane uwagi "O poprawie Rzeczypospolitej", jakoż że darzysz wyjątkową życzliwością i względami lu-

dzi, którzy całkowicie poświęcili się pisarskiemu rzemiosłu. Racz sprzyjać temu dziełku...

Z wielką przyjemnością dowiaduję się, że uświetnił swoją Akademię przez powiększenie liczby uczonych. Wprawdzie dzieje się to z niezwykle dużym nakładem z Twojej strony, ale jaki zacny i mądry człowiek nie pochwali Cię za to, że nie szczędzisz wydatków dla Kościoła i Rzeczypospolitej? Któżby nie radował się z tego?...

Większość prac polskich, drukowanych w XVI wieku w Prusach Książęcych, ujrzała światło dzienne w Królewcu, gdyż były tu polskie szkoły kształcające pastorów i nauczycieli, tutejsze drukarnie wydające książki, a także gazety zasięgiem swych prac obejmowały ziemie całej Rzeczypospolitej. Tu ukazały się pierwsze katechizmy polskie (1545) Jana Seklucjana, zbiory kazań tzw. postylle Eustachego Trepi (1557), Hieronima Maleckiego (1574), tu wydali swoje dzieła: Stanisław Murzynowski, Marcin Kwiatkowski, Jan Dymitr Solikowski, a Jan Mączkowski ogłosił w 1564 roku słownik łacińsko-polski.

Jan Seklucjan (1510-1579), pochodzący z Siekluk k. Radomia, wydając Nowy Testament w 1568 roku, zadedykował go Zygmuntowi Augustowi — *Najjaśniejszemu a niezwykłemu Książęciu a Panu, Jego Królewskiej Miłości, Panu Zygmuntowi Augustowi, z łaski bożej Królowi Polskiemu... Bo to jest wieczna sława i dobrodziejstwo naprzeciwko Koronie Polskiej Waszej Królewskiej Miłości, że się dopiero za Waszej Królewskiej Miłości panowania otworzyło słowa polskiego językiem polskim drukowanie...*



Książę Albrecht Hohenzollern

lanchtona, a w 1644 roku studiowało tu 2000 studentów. Uniwersytet posiadał 5 klinik, 8 seminarium, w tym założone w 1723 roku przez Fryderyka Wilhelma I seminarium dla księży polskich i litewskich (ewangelickich).

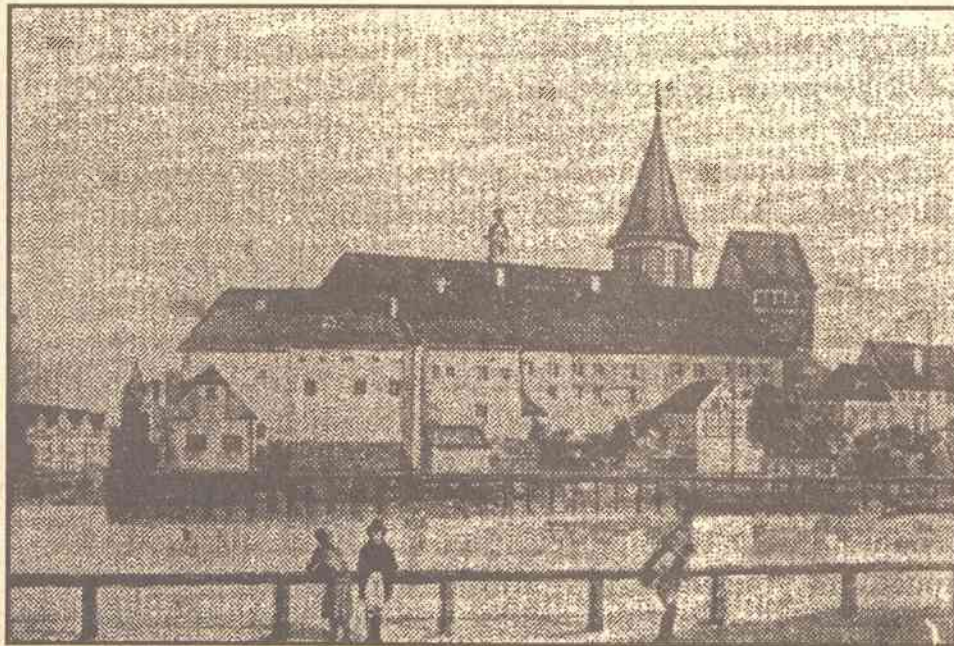
Biblioteka Uniwersytecka po wchłonięciu innych zbiorów, m.in. tajnych archiwów zakonnych i książęcych, urosła do jednej z zasobniejszych w Europie, posiadając m.in. cenne zbiory do historii Polski, Litwy i Prus.

Z chwilą włączenia tej placówki naukowej do rozgrywek politycznych przestała być placówką tak chwalebna w rozwoju kultury polskiej na tych ziemiach, a zamieniła się w bastion niemieckiego ziem polskich.

Układy Welawsko-Bydgoskie z 1657 roku nie przekreśliły polskich praw do tej ziemi i w 1918 roku, zgodnie z tym traktatem, Polska powinna była objąć w posiadanie całe Prusy Książęce, w 1945 roku odzyskałyśmy tylko część dziedzictwa. KBWE nie przekreśla praw do te-



Królewiec, miejsce spoczynku Immanuela Kanta; tablica informacyjna po rosyjsku (u góry)



Uniwersytet w Królewcu (ok. 1861 r.), w głębi — wieża katedry

W Królewcu i Elku swoje prace drukowali m.in. Mikołaj Rej i Marcin Strykowski, który tu ogłosił swoją "Kronikę Polską, Litewską, Żmudzka i wszytkiej Rusi" w 1582 roku. Tu także wychodziły drukiem polskie utwory muzyczne.

Polskie podwaliny, polska kultura i polskie dziedzictwo leży u podstaw Uniwersytetu w Królewcu, uczelni rozstawionej przez Emanuela Kanta, a swą nazwę *Albertina* wywodzi od fundatora, księcia Albrechta, polskiego lennika.

Warto jeszcze poinformować, że książę Albrecht występuje w różnych kręgach jako Olbracht, Albert I i z tych względów m.in. łacińska nazwa uczelni brzmi *Collegium Albertinum*. Jej pierwszym rektorem był Jerzy Sabinus, zięć Me-

renów, które objęte są enklawą królewiecką, gdyż traktat Welawsko-Bydgoski nigdy nie został wypowiedziany przez Polskę.

Elektor Brandenburski i książę Pruski w swym testamencie z 19 maja 1667 roku tak pisał: *...Z królem polskim i Rzeczpospolitą, jako najbliższymi sąsiadami, zachowujcie po wszystkie czasy dobre stosunki sąsiedzkie... Starajcie się też utrzymać dla siebie dobry afekt Rzeczypospolitej...*

Stało się inaczej, lecz dziś możemy czynić starania, aby w Królewcu, tamtejsza uczelnia sięgnęła do swych chlubnych korzeni i stała się uczelnią budującą pokój i braterstwo między narodami Morza Bałtyckiego, aby stała się kuźnią kadr dla pokoju.

Z dziejów ŻIN (YVO)

ŻYDOWSKI INSTYTUT NAUKOWY W WILNIE

Mieczysław Jackiewicz

Powstał w 1925 roku i miał na celu: ześrodkowanie twórczości naukowej w języku żydowskim, przede wszystkim zaś zcentralizowanie badań naukowych nad językiem oraz literaturą; wyszkolenie pracowników naukowych; rejestrację wszelkich przejawów żydowskiego życia kulturalnego w świecie. Realizując te cele Instytut stał się centrum światowym życia naukowego i kulturalnego Żydów.

24-27 października 1929 roku odbyła się w Wilnie konferencja Żydów z Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Rumunii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Na tej konferencji opracowano ostateczny kształt placówki wileńskiej. Od tego czasu ŻIN (YVO) zaczął intensywnie działać i promieniować na wiele krajów.

Działalność naukowa koncentrowała się w czterech sekcjach: filologicznej, historycznej, ekonomiczno-statystycznej i pedagogiczno-psychologicznej. Przy sekcji filologicznej działały komisje: etnograficzna, terminologiczna i lingwistyczna, ponadto na początku lat 30 powstała komisja badająca najnowszą literaturę żydowską. Powstała również sekcja sztuk plastycznych, która później stworzyła Muzeum Sztuki Żydowskiej. Poza wymienionymi sekcjami Instytut posiadał centralę bibliograficzną, archiwum, bibliotekę oraz Muzeum Teatrolologiczne im. Estery Kamińskiej.

Już w 1930 roku istniały Towarzystwa Przyjaciół ŻIN w takich krajach jak Niemcy, Francja, Litwa, Łotwa, Estonia, Rumunia, Czechosłowacja, Belgia, Anglia, Palestyna, USA, Kanada, Argentyna, Brazylia i Afryka Południowa. Członkowie tych towarzystw zbierali pieniądze na utrzymanie Instytutu, jak również przysyłali do Wilna różne materiały naukowe i muzealne. Ponadto w wielu miastach ówczesnej Polski czynne były koła zbieraczy materiałów. Wszystkie te organizacje były członkami ŻIN w Wilnie. Władze sprawował Zjazd, odbywający się co trzy lata. Ponadto Rada Naczelna, która zbierała się przynajmniej raz do roku. Władzą wykonawczą był Zarząd Centralny oraz Biuro Wykonawcze. Ponadto pieczę sprawowało Kuratorium ŻIN, powołane przez Zjazd.

Na początku lat 30 członkami Honorowego Kuratorium byli: Edward Bernstein, Szymon Dubnow, Albert Einstein, Zygmund Freud, Mojżesz Gaster, Edward Sapir, Dawid Simonsen, Bernard Wachstein i Chaim Żyłowski. Można sobie wyobrazić, jak poważnie traktowano ŻIN w Wilnie.

Siedzibą Biura Wykonawczego było Wilno, gdzie też znajdowały się wszystkie zbiory Instytutu, który się mieścił przy ul. Wivulskiego 18.

Budżet opierał się na składkach współpracowników, na subwencjach organizacji społecznych, różnych organizacji amerykańskich i innych krajów oraz gmin żydowskich i samorządów miejskich w Polsce. Instytut nawiązał kontakty naukowe z licznymi instytucjami zagranicznymi.

W 1927 roku członkami Rady Instytutu byli: I.Czernichow, A.Gołąb, G.Kowarski, A.Kremer, C.Szabad, J.Szur i M.Wajnraich. W dniach 14-17 sierpnia 1935 roku społeczność żydowska obchodziła 10-lecie powstania Instytutu, odbył się wtedy w Wilnie Międzynarodowy Kongres Żydów. W Litewskim Archiwum Państwowym zachowały się dokumenty dotyczące działalności ŻIN w latach 30. Jeden z ostatnich dokumentów sprzed wojny, to kopia listu podpisanego przez D.Kapłana-Kaplińskiego oraz J.Zaksa i datowanego 28 sierpnia 1939 roku. Piszą oni o strukturze Instytutu, o zbiorach naukowych i muzealnych, informują, że przy Instytucie są dwa muzea — teatralne i pedagogiczne, a

trzecie — muzeum sztuki — jest w stadium organizacji. Dalej podają, że biblioteka zawiera 40 tys. woluminów, zaś w archiwum — kilka tysięcy rękopisów i autografów, około 100 tys. plakatów i ulotek, prawie 10 tys. żydowskich periodyków, że zebrano 100 tysięcy jednostek folklorystycznych. Można sobie wyobrazić, jakie bogactwo kultury i nauki żydowskiej znajdowało się w Wilnie do wybuchu drugiej wojny światowej!

ŻIN przetrwał pierwszą okupację sowiecką Wilna, a także tzw. okres smetonowski. Istniał do września 1940 roku. W archiwum wileńskim istnieje pismo w języku litewskim z dnia 9 września tegoż roku podpisane przez M.Lerera i skierowane do naczelnika m. Wilna i powiatu z prośbą o przekazanie Instytutowi sejfów. W piśmie M.Lerer informuje, iż Instytut posiada *dziesiątki tysięcy książek, dokumentów, rękopisów, muzealnych obiektów i wiele cennych materiałów zebranych z krajów nadbałtyckich*. Na piśmie znajduje się rezolucja w języku litewskim: *JIVO yra uždarytas ir seifas nereikalingas* (YVO jest zamknięty i seifu nie potrzeba). Prawdopodobnie M.Lerer nie wiedział, że decyzją NKWD już 26 sierpnia 1940 roku działalność Żydowskiego Instytutu Naukowego została zawieszona. Została zabroniona jako *szkodliwa dla państwa radzieckiego*. Część kierownictwa ŻIN została aresztowana i wywieziona w głąb ZSRR. Byli to Z.Reisen, I.Czernichow, J.Zaks. Aresztowano ich w październiku 1939 roku. M.Wajnraich przebywał przed wojną na Zachodzie i tam pozostał. Wojnę przeżył tylko J.Zaks.

Sowieci nie zdążyli wywieźć do Rosji zbiorów ŻIN, zrobili to Niemcy. W latach 1941-1943 władze okupacyjne skierowały do Wilna fachowców tzw. Sztabu Rosenberga, którzy dokonali selekcji wszystkich książek i dokumentów. Stworzono wówczas zespół tłumaczy pod kierunkiem Kalmanowicza, który zmuszony został pomagać Niemcom w segregacji dokumentów i książek. Najbardziej wartościowe, rękopisy i obiekty muzealne zostały wywiezione. Pracami nad segregacją najcenniejszych materiałów kierował dr Pohl, dyrektor muzeum małych narodów w Frankfurtu, były student Uniwersytetu w Jerozolimie. Wywiózł on do Niemiec 20 tys. najbardziej wartościowych książek z biblioteki Straszuna, synagog i ŻIN. Po wojnie część tych zbiorów trafiła do USA, gdzie działacze żydowscy założyli nowy Żydowski Instytut Naukowy (YVO). Natomiast około 80 tys. modlitewników Pohl sprzedał na makulaturę do papierni w Nowej Wilejce.

Budynek ŻIN podczas wojny, w 1944 roku, został zniszczony. Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie — centrum światowe nauki Żydów na zawsze przestał istnieć.

Obecnie przy ul. Pylimo (Zawalnej), w budynku d. szkoły żydowskiej działa Muzeum Żydowskie. Niestety, nie ma już możliwości, by powstał tutaj nowy Instytut (ŻIN-YVO), ponieważ w Wilnie i w ogóle na Litwie jest niewiele obywateli narodowości żydowskiej, niewiele osób, które miałyby chęć i siły odtworzyć tę zasłużoną placówkę przedwojenną.

Wydaje się, że to właśnie Polacy wileńscy mogliby powołać do życia Polski Instytut Naukowy w Wilnie, który miałby szanse rozwoju dla dobra społeczności polskiej na Litwie, a być może także dla innych narodów mieszkających na Wileńszczyźnie.

Sprostowanie

Chochlik drukarski wypaczył treść wypowiedzi N. Neporożniej w wywiadzie pt. "Gdyby Soros wiedział..." ("Z.W.", 9/95). Przedostatnie zdanie należy czytać: "Ponadto jest jeszcze jedna ważna sprawa — Polska jako pierwsza uznała suwerenność Ukrainy".

Autorkę wypowiedzi oraz Czytelników — przepraszamy.

POMNIKI Z KAMIENIA
tel. w Wilnie: 653250

„Znad Wilii” — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 224245, 479480, fax 223455
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komercinis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777
* Skład komputerowy. Druk offsetowy * Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Spauda”
* SL 160 * Indeks 67248 * Podpisano do druku 20 maja 1995 r.

Oferujemy swe usługi przy kopolowaniu
o formatach nie większych A3.
Zamówienia — nie mniej niż 500 egz.
— prosimy zgłaszać telefonicznie:
224245 i 417587

Czas zaprenumerować "Znad Wilii"

Do 15 czerwca w urzędach pocztowych Litwy przyjmowana jest prenumerata na czasopisma na II półrocze. Również na "Znad Wilii". Cena prenumeraty na 6 miesięcy z dostarczeniem wynosi 9,36 Lt, na 3 miesiące — 4,68 Lt i na 1 miesiąc — 1,56 Lt.

Nasz Indeks 67248

U dołu zamieszczamy formularz, który po wypełnieniu należy zanieść na pocztę, uiścić należność i — już jest pewność, że dwutygodnik regularnie będzie docierał pod wskazany adres.

Prenumerata zagranicą — bez zmian.

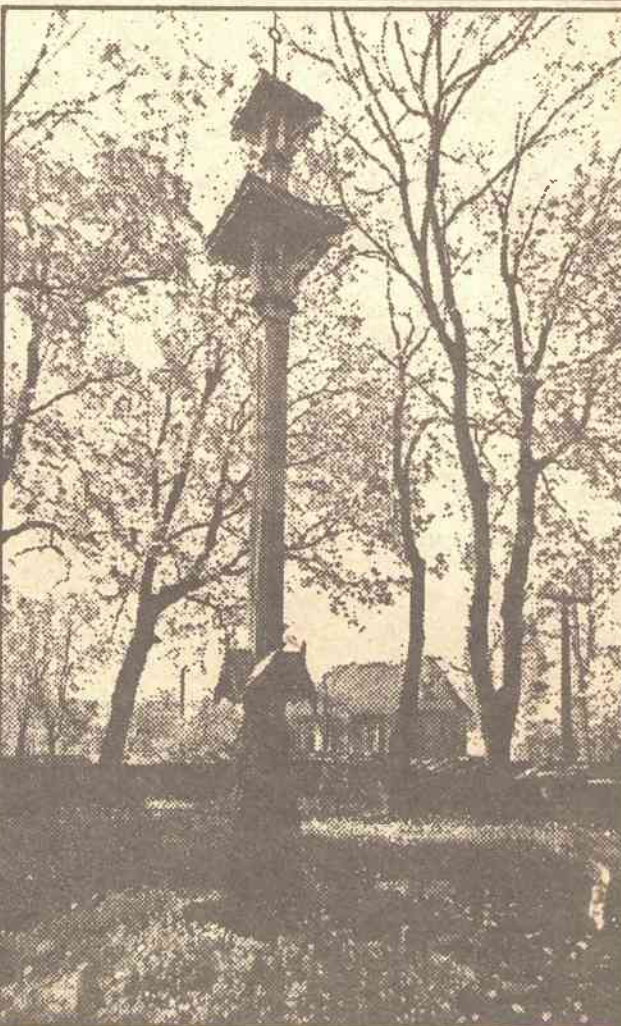
Wśród czasopism polskich na Litwie "Znad Wilii" ma swe trwałe, a

Lietuvos paštas		SP-1f									
ABONEMENTAS		67248									
ZNAW WILII											
Paldarbia pavadinimas		Kompietinis skaitimas									
100 5 metų mėnesiams:											
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
Kam											
Kur											
(pašto indeksas, adresas)											
Lietuvos paštas		SP-1f									
ABONEMENTAS		PRISTATYMO KORTELE									
67248		67248									
ZNAW WILII											
Paldarbia pavadinimas		Kompietinis skaitimas									
100 5 metų mėnesiams:											
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
Kam											
(prenumeracinis vardas ir pavardė)											
galvės būdas		galvės pavadinimas		namas		buftas					
Kur		(pašto indeksas)		(miestas, rajonas)							

zarazem odrębne miejsce. Postrzegane jest jako pismo o charakterze kulturalnym, oświatowym i naukowym. Obecnie upolitycznienie na rzecz jakiejś opcji, czasopismo wytrwale szuka ogniw, które łączą Polaków, jak też służą porozumieniu i współpracy z ludźmi innych narodowości. Na łamach "Znad Wilii" Czytelnik znajdzie uciążliwą kronikę wydarzeń kulturalnych; tu odbywają się debiuty literackie, jest miejsce na opowiadanie, felieton czy szkice.

To jest solidne pismo, które po prostu zostawia trwały ślad!
"Znad Wilii" — czytają ci, którzy stawiają pewne pytania i szukają nań odpowiedzi!

Z albumu litewskiego



Przydrożne kapliczki i krzyże posiadają na Litwie specyficzną urodę...

Fot. Zygmunt Świątek

ZNAW WILII
1995.05.23

7

Bom, dąb i gniazdo bocianie...

"Znad Wilii" 28 marca (6/95) zamieściło wspomnienie Wandy Kossobudzkiej z Toronto, zatytułowane "Wuj Bom z Biekiepur". Autorka wymienia tylko imię swego "ciotecznego dziadka" — bohatera wspomnienia — Bojomira.

Był to Bojomir Staniewicz — właściciel folwarku Biekiepur, leżącego nad najdłuższym na Litwie jeziorem Dubińskim (Oswje. Asvėja) dziś na pograniczu rejonów wileńskiego i święciańskiego. Długi ładny drewniany dworek miał dwa ganki i wyróżniał się na całą okolicę swymi wymiarami, jak też stodoła z charakterystycznymi "łabiakami" — załamaniem dachu na rogach. Mieścił się w niej plon z uprawnego pola, dorównującego swoją powierzchnią gruntom całej dość pokaźnej co do wielkości sąsiedniej wsi. Obora w folwarku była murowana. Miała z kamienia wyłożone narożniki budynku i także odrzwia łączone wylepionymi z gliny ścianami. Na górze w odległości kilometra stał dom letniskowy Staniewicza, a miejscowość tę nazywano Podboryszki. Do posiadłości należała jeszcze spora połać lasu, okopcowana i odgraniczona rowem od lasu państwowego.

Gospodarz folwarku był w zażyłych stosunkach z sąsiadami — miejscowymi włościanami, udzielał porad w kwestiach rolnictwa, pomagał, najmował robotników do prac sezonowych, płacił zazwyczaj suto. Jeżeli stwierdził, że któraś z kobiet niezbyt czysto, dajmy na to, kopie ziemniaki, odmawiał w robocie, płacił jednak z góry za całą dniówkę, ale już do pomocy więcej nie przyjmował.

Miał sporą bibliotekę literatury pięknej i naukowej, różne poradniki z dziedziny rolnictwa. Utrzymywał we wszystkim wzorowy porządek. Jeżeli ktoś w okolicy trafiał o nieco obfitszej

taszy, to do dziś o takim się tu mówi, że gruby "jak Staniewicz".

Oprócz wersji o końcu żywota Bojomira wymienionej przez Szanowną Autorkę, istnieje jeszcze inna, że jednak zdołał on wydostać się z Syberii do Iranu. Wydaje się jednak, że to jest mało prawdopodobne. Według terminologii bolszewickiej zbyt dobrze pasował nie tylko na "kułaka", ale przede wszystkim na "burżuja", a dla takich umiano stworzyć piekło na ziemi, z którego najczęściej wyzwalała tylko niechybna śmierć.

W pierwszych latach po wojnie władze sowieckie domy w Biekiepurach i Podboryszkach oddały pod przytułek starców i mieszkanie dla jego dyrektora. Ten miał liczną rodzinę, sprowadzili się tu z głębi Rosji, a sprawowana opieka była raczej tylko z nazwy. Nowi "gospodarze" przejadali, przepijali wszystko, a staruszkowie zebrząc po pobliskich wsiach żywili się jałmużną, dzielili się nią z innymi, nie mogącymi chodzić. Mieszkańcy wsi odrywali od ust dzieci skromne kąski, żeby się jakoś z nieszczęśnikami podzielić. Byli nimi różni — Polacy, Litwini, Rosjanie, inwalidzi wojenni...

Po kilku latach przytułek przeniesiono do innej miejscowości. Wtedy dom w Podboryszkach służył jako budynek szkoły początkowej, następnie go rozebrano i przeniesiono gdzieś indziej. Tak postępowano powszechnie z lepszymi budynkami, które nie miały stałego gospodarza. Dziś w Podboryszkach jako ślad została porastająca pokrzywą posadzka werandy, zarys fundamentów, ruina po murowanej piwnicy i zdziczałe resztki dziwacznie pokręconego sadu.

W Biekiepurach natomiast jeden koniec dworku zniesiono również. W resztówce

zamieszkały dwie rodziny. Obora stoi dziś w ruinach, stodoła jeszcze się trzyma. Na wyłamanej malowniczo wierzbie porządkują gniazdo bociany. Jeden z najnowszych gospodarzy kopie jakieś sadzawki, buduje letnią kuchnię, a pozostałość po dworku chyba też rychło ulegnie przeróbkom.

Ludzie pamiętają też granicę Staniewiczowskiego pola, gdzieś tam jest jeszcze widoczny graniczny rów, a najgrubszy w lesie nad trzęsawiskiem dąb dotychczas zwany jest "dębem Staniewicza".

Przez dziesiąte ręce z resztek rozgromionej biblioteki trafiła do mnie książka "Wybór Poezji Władysława Syrokomli", t.I, wydana w Wilnie w r.1923 z na wpół czytelnym stempeklem i tekstem: Z księgozbioru Bojomira Staniewicza, nr... i odręcznie wpisaną liczbą 90. Na grzbiecie tomu — charakterystyczne literki złożone: B.S.

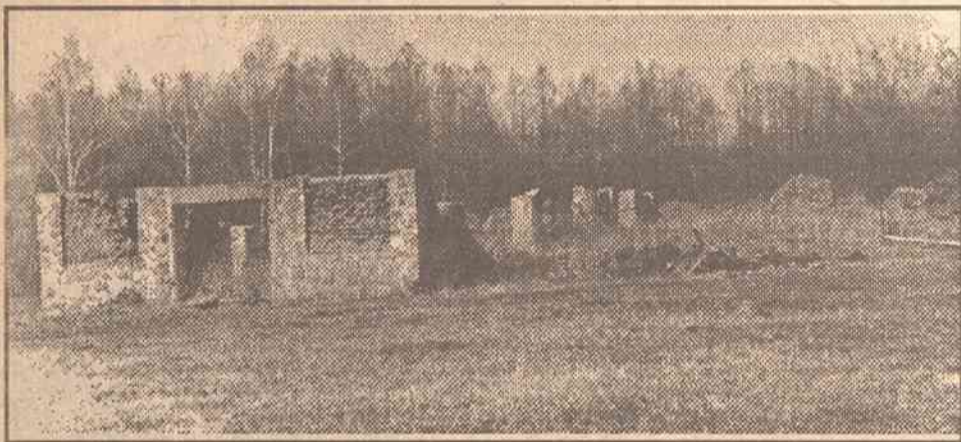
Natomiast dom letniskowy w pobliskim zaścianku Obiejucie, o którym wspomina Autorka, należał do pracownicy magistratu wileńskiego Seweryny Piątkowskiej. Położony był rzeczywiście na wysokiej skarpie nad wspomnianym jeziorem.

Pani Seweryna była w zażytej znajomości z Bojomirem, wymieniali ze sobą książki. Podczas wojny osiadła na tej swojej "dacy" na stałe. Służyła radą w chorobie sąsiadom, uczyła ich sztuki pisania, czytania, nauczała katechizmu. Tuż po wojnie w obawie przed represjami wyjechała do Polski, skąd do byłych sąsiadów pisała długie serdeczne listy. Dożyła tam sędziwego wieku.

I jej dom nie ostał się — wywędrował do Podbrodzia w myśl zasady, że "władza radziecka zawsze jest budująca, szczodra i opiekuńcza dla ludu". Kto zaś uważał inaczej — tym serwowała nieobjęte przestrzenie Syberii.

Zamieszczone fotografie obok przedstawiają stan budynków w Biekiepurach w kwietniu A.D.1995.

Wojciech Piotrowicz



Ruiny obory;
gniazdo bocianie na tle stodoły
Fot. Teresa Browina, Juliusz Piotrowicz

Okienko z wierszem

Strofy Wilnu i Litwie poświęcone

Moja koleżanka Anna Sabacka przyniosła mi egzemplarze "Znad Wilii", które przeczytałam z ogromnym zainteresowaniem. Dobrze, że jest pismo w Wilnie wrażliwe również na poezję. Tomik, który przesyłam, jest wynikiem mojego pobytu w Druskiennikach i w Wilnie. W swych wierszach staram się docierać do różnych zakątków — wszędzie tam, gdzie mieszkają porozrzucani przez los wilnianie. Moje oczyste miasto pozostanie na zawsze skarbem, z którego czerpię natchnienie — do redakcji napisała Jadwiga Badowska, autorka tomiku pt. "Ondyny nad Niemnem".

Ukazał się on w Poznaniu, w "Białej Serii Biblioteki Poetyckiej" pod redakcją Nikosa Chadzinikolau. Jak napisał wydawca, zbiorem "Ondyna nad Niemnem" autorka przyznaje uczuciu pełne prawa, dostarczając czytelnikom chwile szczerej radości i wychnienia. Nostalgicznymi tonami Ondyny (nimfy, boginki wodnej) zamyka tryptyk poetycki poświęcony "jedynemu miastu z Ostrą Bramą".

Jadwiga Badowska urodziła się w Wilnie. Po wojnie zamieszkała w Poznaniu. Wydała książki: "Uliczkami po Poznaniu", "O Ntomni i morzu" (1987), "Zaszumiła mi Wilia" (1991), "Namaluję twarz" (1993), "Kropki słońca" (1993), "Dęby Rogalińskie" (1994) — również w wersji esperanto. Wybrany wiersz pochodzi z ostatniego zbioru "Ondyna nad Niemnem".

Dr Jerzy Orda

Cóż zostało po Ordzie,
Wilna miłowanie,
palcem dotykał murów,
źle widział lecz doskonale.

Jak z książki czytał z kamieni,
choć milczały, nie były nieme,
odczytywał ukryte treści
w spiętrzonej morzu katedry.

Wiersz mój zapalam jak lampkę,
niech świeci,
aby Ci było widno
na tamtym bożym świecie.

Białoruska mozaika kulturalna

Nagroda

im. Alesia Adamowicza

Celem uwiecznienia pamięci znanego pisarza i działacza społecznego oraz zdopingowania twórczej aktywności publicystów Białoruskie PEN-Centrum i Centrum Mass Media ufundowały nagrodę jego imienia za najlepszy utwór w publicystyce gazetowej, telewizyjnej, radiowej i literackiej. Na prezesa jury obrany został pisarz Wasyl Bykow.

Powrót do tradycji

W Grodzieńskim Instytucie Medycznym odbyła się konferencja naukowa, poświęcona 125-leciu "Towarzystwa Lekarzy Guberni Grodzieńskiej". W jej pracy udział wzięli prócz gospodarzy lekarze-naukowcy z Polski, Rosji i Ukrainy. Status Grodzieńskiego Towarzystwa Medycznego został zatwierdzony w 1869 r. Było to trzecie takie zrzeszenie na Białorusi i 19-te w Imperium Rosyjskim. W jego skład wchodził lekarz praktykujący w Grodnie i Gubernii Grodzieńskiej.

Czekają na gospodarza

Do 1939 r. w Grodnie były dwa cmentarze katolickie, dwa prawosławne, dwa żydowskie, jeden luterański oraz cmentarz wojskowy. W okresie radzieckim cmentarz luterański został zniszczony. Na jego miejscu zbudowano przedszkole. Stadion "Niemen" umiejscowiono na cmentarzu żydowskim. Cmentarze chrześcijańskie z wieloma pomnikami-zabytkami znajdują się w opłakanym stanie. Kiedy i czy w ogóle ktoś zabierze się do ich porządkowania — na to pytanie nikt nie potrafi odpowiedzieć.

Władysław Dubicki

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 cm kw. — 2 Lt (1,20 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronie są wyższe o 100 proc. Do tego doliczyć należy 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 10 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazety) i 20 proc. — za całą stronę. Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 10 proc. Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń.

Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI w Wilnie proponuje swe USŁUGI W FILMOWANIU.

Na sprzęcie wysokiej klasy utwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.



Tel. 22 42 45, 47 53 98.